

BOCZNY TOR 432

pismo nie (p)o kolei

MURMURACJE

Małe nic

w powtórzeniach znajduję siebie
w nowości widzę zapomnienie
ale tak naprawdę nie rozpoznaję
nie zapamiętam i dlatego zapisuję
żeby przypomnieniem zatrzyć
wrażenie odszukania wzoru:
nigdy go nie zgubiłem
nigdy go nie było

natarczywe oczekiwanie
i inne oksymorony
skrawki ulgi
złudzenia

An illustration featuring three dark, hairy, cat-like creatures with red eyes. One creature is on the left, another is in the background on a grassy mound with its mouth open, and a third is in the foreground on a grassy bank with a long, curved snout. The background shows a body of water and a light sky.

JAK ŻYĆ?

JAK NAJBARDZIEJ

Odprowadzanie

Tak bym mógł siedzieć na tej ławce obok do końca. Początek nienapisanego i niepisanego mi wiersza. Pociąg jakimś cudem odjeżdża planowo, nie z tego peronu.

Czasem sobie żartuję, że śmierć mogłaby być jak nocny dalekobieżny — opóźnienie rosłoby aż po nowy dzień, czasem mam ochotę zażartować, gdy pytasz, o której mam pociąg, że pociągasz mnie cały czas. Podnoszę się z ławki, idę z drugiego na trzeci jakbym zmieniał półkule.



Nie wszystko mija.
Czasem potrafi.

Przed chwilą

Budzi mnie noc, lęk pierwotny
w najmniejszej przestrzeni, w zasięgu
oddechu. Spocony unoszę stopy
ponad ziemią. Nie ta skala.

Nim dotknę podłogi, zniknie magia,
westchnienie przestraszy: wieczność
nie do udźwignięcia. Nim wpadnę
w czarną szybę, dopadnie znikanie.

Szczepionka Cioran

„Nadaliśmy nazwy dniom tygodnia,
noce pozostały nocą”.

WYSPA SZCZĘŚCIA

Wyspać się.



Rozmowa, której nie było

Czy mój stan ciebie nie niepokoi?
To zrozumiałe i wiem, co czujesz,
ale się przecież tu nie sklonuję —
w śnie jednoczesnym twoim i swoim
nie umiem hasać...
Umiem przeproszać.

Sens historii znamy

„Nie rodzimy się w czasach,
w których umieramy”.





BĘDZIE LEPIEJ. Na pewno.
Lepiej się bardzo lubi z będzie.

TL;DR

Wada we mnie. Cokolwiek poważniejszego czytam, kieruje mnie na boczny tor autobiograficzności. Brr. Dziś tekst popularnonaukowy, w trakcie opracowania, a w nim m.in. o potrzebach psychologicznych i tam piramida Masłowa. Czytam, sprawdzam zdanie po zdaniu, usuwam zbędne przecinki, zaznaczam nieliczne powtórzenia, a myśli już po paru akapitach uciekają w głąb (to tylko przenośnia) i wracają mgłą na rzęsach. Są uniwersalne dla gatunku ludzkiego potrzeby — i powinny być zaspokojone: fizjologiczne, bezpieczeństwa, przynależności i miłości, uznania, samorealizacji oraz wiedzy i rozumienia, a także estetyczne. I co? I łyso. I jeszcze natrafiam na zdanie, w którym jest: „warto być nieustannie uczulonym na drugiego człowieka”, a mnie się uczulenie kojarzy



Co tak szumi, słyszysz?



To przeszłość
naszych szaleństw.

nie z empatią, lecz opuchlizną po uządleniu. Co ze mną nie tak? Niby czytam, niby ze zrozumieniem, ale egocentrycznie, powierzchownie i przekłada mi się na moje, odkłada, warstwami kaleczy lekturę. Niczego się nie dowiem od nikogo poza tym, co wynurza się nagle z pamięci jak pytanie sześciolatka niewinne, jak dreszcz: *Tato, dlaczego nie może być inniej?*



P. P.: Ty masz potrzeby proste, kawa i cukier, cukier i kawa. Maslow nie był na bieżąco, pisząc swoją dysertację.

**O urodzie. Prawdę znasz:
jaki dzień, taka twarz.**



Zgliszcza

Pierwsze słowo po przebudzeniu.

Jakaś resztką snu, powidok wczorajszy
czy zapowiedź? W ciemnicy przedrannej
jasna poświata kończącej się pełni. Zaraz świt,
nowy dzień. Okaze się.

Mdło

Mgło jesienna, zostań dłużej,
nie odsłaniaj rozczarowania.
Pamiętam żar, upalne godziny.
Tak chyba było, być mogło.
Przed zimnym słońcem chroń,
mgło.



Czego potrzeba od życia? Bo do życia,
wiadomo — mieć kogo ciągnąć na swoją stronę
i żeby ktoś kładł się obok prócz cienia, i żeby —
tak, tak — pogadać czasem o niczym i zasnąć,
nie martwiąc się wybuchem poranka.

Więc więcej cukru do kawy, więcej mgły,
pocieszenie czai się, by zeskoczyć z wycieraczki.
Co za ulga po tych obiecujących kwietniach
i mających się majach! Mgła, mgliste przeczucia
odkryć i zagubień.

We mgle giną drogi donikąd,
znikają rozstaje, nie widać końca
ani czy ktoś czeka w oddali.

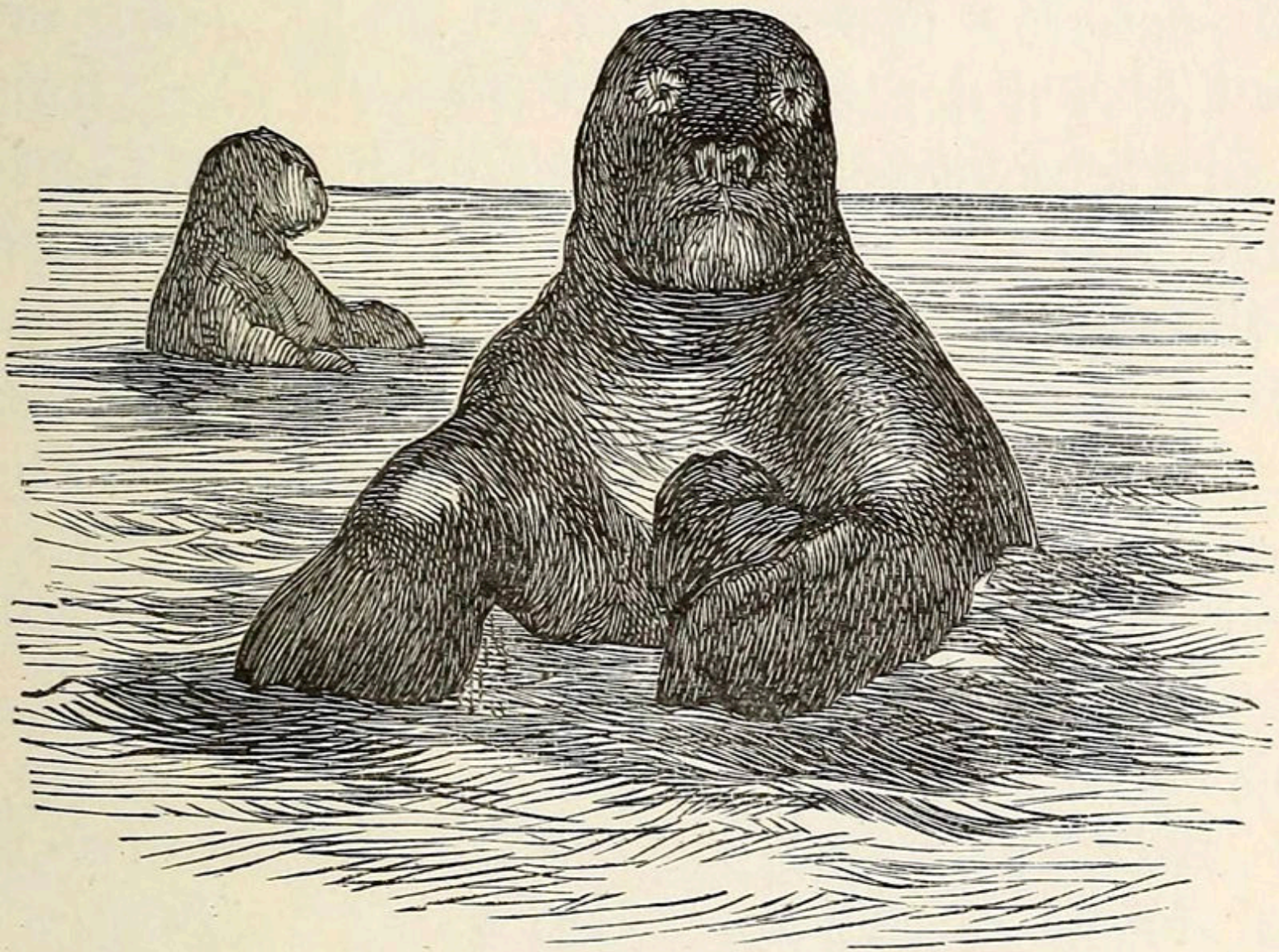


**Się powtarza się,
przez mgłę.**

{BT nr 295 / październik 2018}



Nie narzekaj. Skoro nie masz szans,
to ich przynajmniej nie stracisz.





**JAKĄ PRAWDE
MASZ DZIŚ
DLA MNIE,
SZCZERE
POLE?**

**POJUTRZE
JUTRO BĘDZIE
WCZORAJ.**

Autostop

Podróż za jeden uśmiech.
Setki dróg, które gdzieś wiodą.
Nie daj się zwieść: wszystkie przygody
są jedną przygodą.

Wierszyk o grzybku, raczej

Lepszy grzybek w dłoni
niż kwiat jabłoni *in spe*
Jak jest niby się wie
rym rwie ból skroni
Czas — zmija szybka
cieszymy się z grzybka!





Wszystko jest w głowie. Wszystko!
Zwłaszcza gdy nie ma w kieszeni.

O to chodzi, żeby szło.



W sam raz

Jak dobrze się przejść w wieczór dżdżysty
nie zmoknąć albo zmoknąć, jak dobrze łzawe
zgubić po drodze niepokoje, jak dobrze
w ciepłym fotelu pić ciepły napój czekoladowe
kosztować wspomnienia, jak dobrze nie chcieć
na siłę, mieć odrobinę zrozumienia:
dla siebie w tym całym dżdżu
jesteśmy tu.

A wiesz, że deszcz kiedyś
miał formę *deżdż*?





Jak to jest, że upodobasz sobie
coś, kogoś, oczekiwanie spotkania
spełnia się w ekscytacji i zaraz
marzniesz w deszczu, idziesz
gdziekolwiek, nie chce ci się wra-
cać do stanu sprzed, bo nie czu-
jesz niczego, co tłumaczyłoby dla-
czego znów cię zwiódło, jest tylko
ciemniej. Ani sztuka, ani słowo,
ani nikt nie wskaże drogi. Wstydź
się, że tak w ogóle pomyślałeś.





tyle będzie

Ale co?

ZNÓW MASZ mi coś do powiedzenia, nieżyjący przyjacielu. Nie poznaliśmy się, nie podałem ci ręki. Nie podziękowałem tłumaczowi, nie zdążyłem. Jak to zrobiliście, że po tylu obrotach Ziemi jest jak było: wyjaśnijcie mi, jak się to robi, jak się trafia słowem w przyszłość?

Nie o szczegóły chodzi. Wszystko ulega aktualizacji, tasują się znaczenia, inne są proporcje, barwa słów, koncentrat pojęć. Chodzi o aurę. O powtórzenie. Znow jest październik — jak pod koniec lat 30. ubiegłego wieku.

Pewna kobieta

Gdybym pisał dziennik, zanotowałbym to: — Co w tej kobiecie było tak zabawnie, tak uwodzicielsko i rozbijającą bez znaczenia, że pośród kobiet pięknych, interesujących, hałaśliwych i krzykliwych trzeba było



patrzeć właśnie na nią? Coś w niej było, coś cichego i promiennego. Człowiek spojrział na nią i od razu rozumiał, że do tej pory dygotał z zimna, ale teraz wystarczy usiąść obok niej, aby już więcej nie marznąć. To prawda, że w jej otoczeniu nie będzie prażyć jakieś szczególne gorąco; ta kobieta nie płonie. Ale grzeje, jak staromodny piec kaflowy, który raz na początku zimy został rozgrzany płomieniem pachnących bierwion, a potem żarzy się cicho aż do wiosny. Dlatego usiadłem obok niej, bez szczególnej nadziei czy oczekiwań, i ogrzałem się.

/ Sándor Márai, *Cztery pory roku*, przełożył Feliks Netz
Czytelnik, W-wa 2015 (oryg. wyd. 1938), s. 219 i 220 [październik]

A to zostawię tu od siebie, przy okazji, do przetłumaczenia, gdy kiedyś wreszcie nauczę się obcego języka uczuć: Mit kell tenni? Nem tudok megbirkózni

az érzéseimmel. Rossz cím. Ha nem is írtam volna le magyarul az érzéseimet, a boríték visszakerült volna: címzett ismeretlen.

Dlaczego twymi diabelskimi czarami wyrwałaś mnie ze spokoju poprzedniego życia... Słońce i księżyc błyszczały dla mnie bez najmniejszej sztuczności. Budziłem się wśród spokojnych myśli, a rankiem zwijałem liście, aby przystąpić do modlitwy. Nie widziałem zła, nie miałem bowiem oczu. Lecz ja się zemszczę!”

/ słowa Mandragory z *Izabeli z Egiptu* Achima von Arnim, [w:] Julio Cortázar, *Gra w klasy*, tłum. Zofia Chądzyńska, r. 126

Przepisuję z zeszytu z 1993 roku. Tak. Nie zmądrzałem. Miesza mi się. Właściwie ani razu nie powiodła się słodka zemsta. Zwodziły mnie słowa. I oczy.

Moje sukcesy
(wybór)

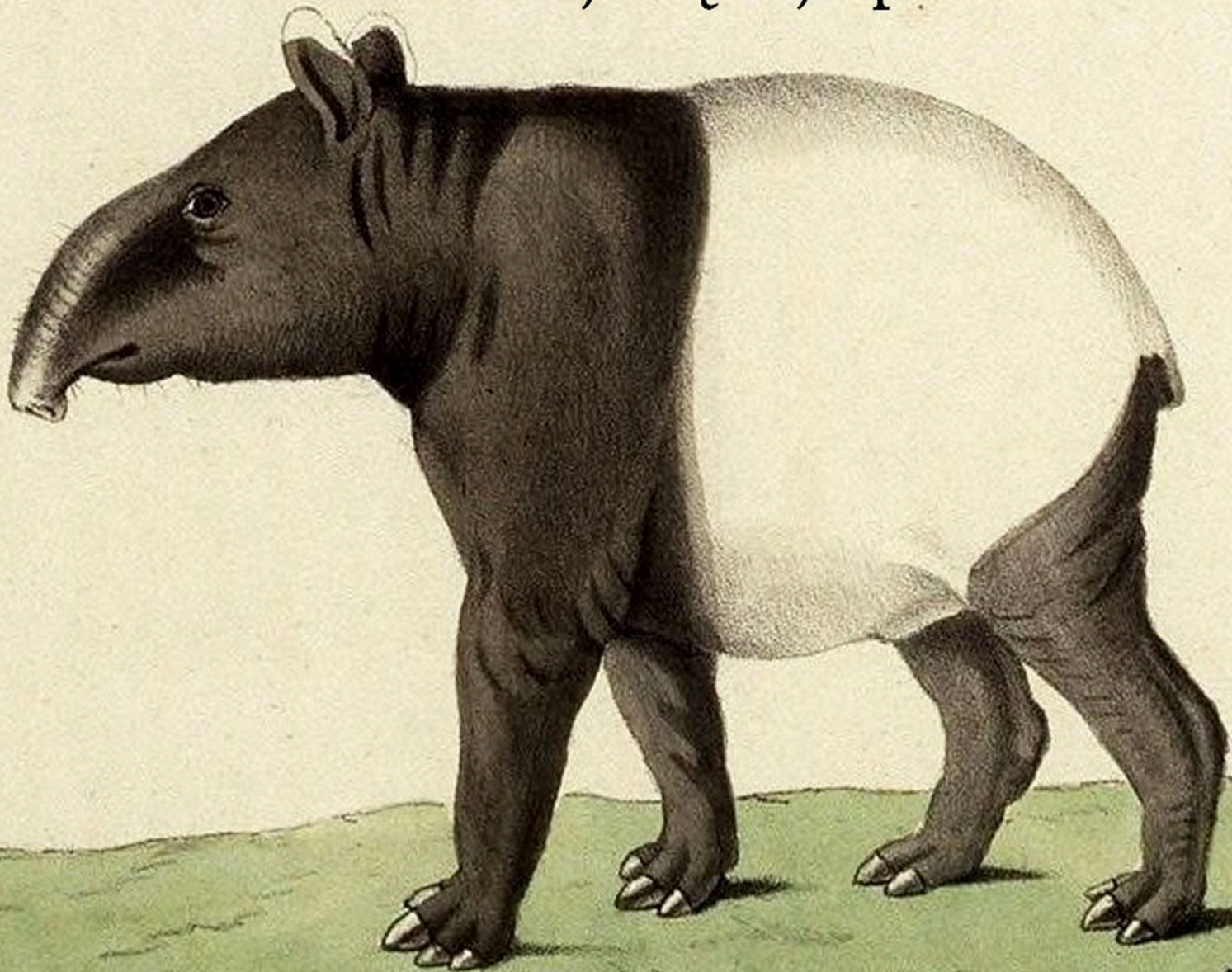


**Wciąż sobie
podnoszę poprzeczkę.
Z ziemi.**

Moja pięta achillesowa?
Dlaczego jedna?



W listopadzie dużo chodzę.
Najwięcej spać.

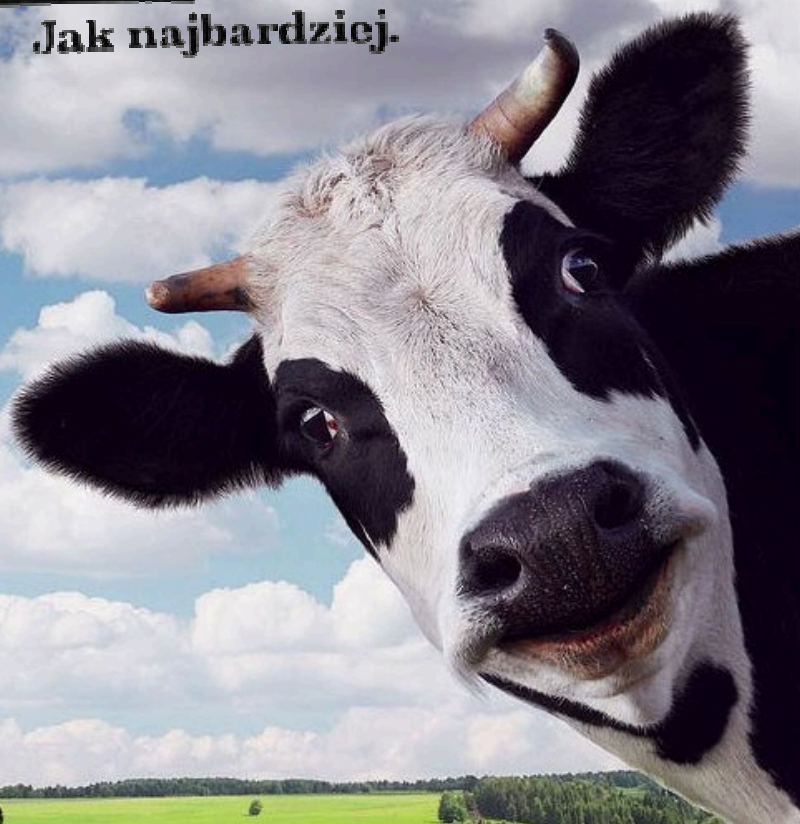




Wspaniałe **murmuracje** uchwycone przez Søren Solkæra <https://www.facebook.com/SorenSolkaer1>. Murmuracja, zwana też Czarnym Słońcem, ma miejsce przed zmierzchem, gdy stadka ptaków łączą się w jedno wielkie stado, które „wiruje” na niebie. Najbardziej spektakularne murmuracje, jak te na filmie, tworzą szpaki. Pokaz kończy się, gdy ptaki lądują. Naukowcy do dzisiaj nie wiedzą, jakie jest znaczenie murmuracji. / KopalniaWiedzy.pl [FB]

Jak żyć?

Jak najbardziej.



Obrazy z krowami

12 października · 🌐

Wierszyk o krowach

Krowy zawierają przyjaźnie.
Krowy działają na wyobraźnię:
na szumy świata obojętnieje.

Taka krowa ponad połowę życia tylko je...
Leży sobie na luzie do 14 godzin w ciągu doby.
I jak tu nie kochać krowy?

Żwacz, czepiec, księgi, trawieniec –
cztery komory żołądka krowy.
A na rogach obłoków wieniec.

Wierszyk gotowy.



BT nr 432 / murmuracje /październik_listopad / 19.11.2023

słowa: max zweit, zdjęcia: dast

grafiki: Stare obrazki ze zwierzętami [FB] i FB

na s. 3 i 36 cytaty z: Wycinki w termosie

[<https://pl.pinterest.com/pin/723812971348320479/>]

na s. 25 grafika Marka Żuławskiego

